Kaiażytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok VII. Warszawa-Kraków dnia 1 października 1931 r. Nr. 19.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2·50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404.988. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica św. Filipa L. 6. II. p. — Tel. 122-11 Konto czekowe P. K. O 404.988.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Wezwanie!

Prosimy uiścić prenumeratę za bieżący kwartał załączonym czekiem. W chwili obecnej ciężkiego zmagania się z coraz to nowemi obcięciami, niech każdy dopomoże nam w miarę sił swoich, do przeprowadzenia żmudnej naszej i odpowiedzialnej pracy — przed którą **nikomu nie wolno się cofać.**

Popierajcie! J e d n o ś ć; popierajcie!

jedyny dziś organ ogólno-urzędniczy w Polsce.

Prenumerata roczna wynosi 10 zł — półroczna 5 zł — kwartalna 2 zł 50 gr.

Prosimy zjednywać nowych prenumeratorów. Prenumeratę prosimy przesyłać — czekiem P. K. O. Nr. 404.983.

Adres **Administracji: Kraków, ul. św. FILIPA 6. II. p.**

Do PP. Posłów i Senatorów.*)

W październiku zbiera się Sejm, by radzić nad poprawą gospodarczą Państwa. Będą tam, między innemi przedłożeniami rządowemi, roztrząsane i nasze sprawy urzędnicze.

Nie łudźmy się, by uchwały Sejmu przyczyniły się do poprawy naszych stosunków materjalnych w obecnej chwili.

Dzisiejsze położenie finansowe uważamy za okres przejściowy, który prędzej czy później musi się skończyć.

Czy nastąpi to w czerwcu 1932 roku, jak przewiduje jeden z amerykańskich ekonomistów, czy też później, trudno dzisiaj przewidzieć. Liczymy się jednak z tem, że obecne światowe przesilenie ekonomiczne, musi znaleźć rozwiązanie, w tej, czy innej formie, by uchronić się przed ewentualnym ruchem rewolucyjnym.

Rozważając na tym tle nasze położenie i nasze postulaty zawodowe, dzielimy je na dwie grupy. Jedne natury materjalnej, które łączą się bezpośrednio z obecnem przesileniem gospodarczem, a drugie natury zasadniczej, że się tak wyrazimy ideowej, które nic mają i nie mogą mieć nic wspólnego z takiem, czy innem położeniem ekonomicznem.

O tem, jak ma wyglądać pragmatyka służbowa urzędnika, jakie są jego prawa i obowiązki, nie mogą żadną miarą decydować względy przesilenia gospodarczego, bo te przeminą za rok, czy dwa, podczas gdy ustrój hierarchji urzędniczej musi być budowany na trwałych podstawach, które powinne przetrwać przynajmniej dziesiątki lat, jeśli nie dłużej.

Byłoby nie tylko błędem, ale rzeczą wprost karygodną, by chwilowe i przejściowe zjawiska, miały decydować o rzeczach trwałych i stałych.

Przed tą ewentualnością, pragniemy przestrzec pp. posłów, zbierających się na obrady sejmowe, gdzie będą decydowane losy ustroju świata urzędniczego.

Obecna psychoza i pesymistyczny nastrój nie nadają się bynajmniej do rozstrzygania tych, zasadniczej natury, spraw.

W innej atmosferze i w innych niż dzisiaj warunkach, musi się odbyć tak ważna praca dla naszego życia państwowego, jeśli ma wydać pożyteczny plon.

W panice i popłochu, szuka się zazwyczaj doraźnych środków zaradczych, by się chronić przed ewentualną katastrofą, a taka chwila nie nadaje się do budowania czegoś trwałego, a tem mniej do rujnowania tego, co jest.

Z tych względów zwracamy się do pp. posłów i senatorów, by sprawę przebudowy pragmatyki służbowej i ustawy emerytalnej odłożyli na czas późniejszy, kiedy przyjdzie na to odpowiednia pora, gdyż chwila obecna najmniej się do tego nadaje.

Wolimy, by pozostała obecna pragmatyka, taka jaka jest, niż żeby w jej miejsce miało powstać coś znacznie gorszego, jeśli wprost nie horendalnego.

Prosimy pp. Posłów i Senatorów, by uwagi nasze wzięli pod rozwagę i odłożyli przebudowę pragmatyki na czasy późniejsze, tembardziej, że wiele innych ważniejszych spraw, związanych z przesileniem ekonomicznem, wymagać będzie dużo pracy i energji, oraz szybkiej i skutecznej decyzji.

Pragmatyka nasza ani nie napełni kas, ani nie zapobiegnie przesileniu, więc nie ma się z nią co spieszyć, bo są inne ważniejsze sprawy do załatwienia.

——000——

*) Numer „Jedności" z tym artykułem przesłano Klubom poselskim w Sejmie i Senacie.

APTEKA IM. KRÓL. JADWIGI M-ra J. KOPERSKIEGO

Telefon Nr. 123.83. KRAKOW, ULICA KARMELICKA L. 9. Telefon Nr. 123.83.

Przyjmuje recepty na rachunek: **Pomocy lekarskiej dla pracowników państw. i Dyrekcji Policji Państw., Dyrekcji kolei państw., Banku Polskiego, i dla emerytów wszystkich powyższych instytucyj państwowych.**

Stale na składzie: TLEN LECZNICZY we workach gumowych i cylindrach stalowych.

Przy Katarze używa się Pinomethyl. Cena Zł. 1·75 Pinomethyl chroni od Kataru.

Dalsza pauperyzacja stanu urzędniczego.

Do warstw ludności najwięcej dotkniętych następstwami wojny należą niewątpliwie urzędnicy państwowi i emeryci. Ci z nich, których skutki wojny bezpośrednio nie dotknęły, potracili zupełnie swoje skromne oszczędności z dawniejszych czasów, wskutek dewaluacji. Z nadejściem poprawy stosunków gospodarczych zdawało się, że i dla urzędników zabłysła lepsza przyszłość. Mimo nadwyżek budżetowych w latach 1927 i następnych dla urzędników nie wiele zrobiono a pensje urzędnicze pozostały dalej na poziomie niższym od wskaźnika drożyźnianego. Kiedy nastąpiło załamanie gospodarcze, zdawało się, że rząd szukać będzie innych sposobów ratowania budżetu a urzędników pozostawi przynajmniej na razie w spokoju. Takie też było zapewnienie P. Ministra Matuszewskiego w pierwszych miesiącach br. Wszakże pensje urzędnicze jeszcze przed 1 kwietnia br. były tak małe, że w niższych grupach nie pokrywały minimum egzystencji. Urzędnicy znosili cierpliwie swoją dolę. Tymczasem na tych najbiedniejszych począł spadać grom po gromie. Wstrzymanie awansów, podwyższenie opłat emerytalnych i podatku dochodowego, cofnięcie 15 procentowego dodatku, zniżenie diet, wstrzymanie szczebli od 1 lipca, odebranie dodatku stołecznego i kresowego i t. d., wreszcie masowe redukcje — oto co nam przyniosły ostatnie czasy.

W ostatnich dniach dowiedzieliśmy się z dzienników, że rząd przedłożył Sejmowi projekt ustawy wstrzymującej szczeblowanie od 30 paźdz. br. Doprawdy uwierzyć trudno, po zapewnieniach rządu, że wstrzymanie przyznania szczebli jest tylko tymczasowem zawieszeniem ich wypłaty — że ten sam rząd zażądał od Sejmu zastanowienia posuwania się w szczeblach i to z działaniem wstecznem.

Jakież uczucie krzywdy budzić się musi u tych, którzy oczekiwać mieli prawo posunięcia ich w szczeblach i otrzymania w przyszłości tego, co im się na mocy ustawy całkiem słusznie należało.

Urzędnicy rozumieją dobrze, że w chwilach ciężkich dla Państwa muszą ponosić ofiary, ale ofiary te ponosić powinni na równi z innymi obywatelami. Nakładanie na urzędników państwowych całego ciężaru, a w dodatku tak nierównomierne ich traktowanie i ukrócenie ich praw nabytych musi wywoływać niepokój i zniechęcenie a nawet rozpacz. Nie chcemy malować nędzy, jaka już panuje wśród urzędników, szczególnie niższych grup i niższych funkcjonarjuszów. Tyle już na ten temat pisano, że nietylko w pismach urzędniczych, ale i w prasie codziennej, że urzędnik stał się synonimem nędzy. Dziś odbierać tym nędzarzom te iskierkę nadziei, nie mówimy już o szeregu praw w postaci posuwania się w szczeblach, to już doprawdy przelanie kielicha goryczy.

Urzędnicy są bezbronni, mogą bronić swych praw tylko zapomocą słowa i zapomocą memorjałów (zwyczajnie bezskutecznych). Pozostaje im jeszcze nadzieja, że Sejm i Senat niedopuszczą do nowego pokrzywdzenia i dalszej pauperyzacji stanu urzędniczego.

Oby raz wreszcie zrozumiano, że kroczenie dalej obraną drogą musi doprowadzić do zupełnego zubożenia tej licznej warstwy społecznej, jaką przedstawiają urzędnicy i do obniżenia wartości ich pracy ze szkodą dla Skarbu Państwa i dla samego Państwa. wz.

O ratunek dla sądownictwa.

Nie potrzeba dowodzić, że wymogiem niezbędnym należytego sądowego wymiaru sprawiedliwości, jako mającego dać społeczeństwu skuteczną ochronę prawną, jest nietylko, by ten wymiar sprawiedliwości odpowiadał ustawom, lecz także, by odbywał się sprawnie, więc przedewszystkiem w jak najszybszem toku postępowania.

Jeśli sprawcę przestępstwa spotyka zasłużona kara sądowa dopiero po wielu miesiącach lub po okresie czasu jeszcze dłuższym; jeśli powództwo cywilne wywalcza sobie pozytywny skutek dopiero po latach, zaś na ściągnięcie przymusowe pretensji od dłużnika wyczekiwać musi wierzyciel dalszy długi szereg miesięcy; jeśli sędziowie, spędzają po kilkanaście godzin na dobę w szarpiącej niepomiernie pracy zawodowej, nietylko w biurze, lecz i w godzinach nocnych w domu, a mimo to nie są w stanie podołać nawałowi czynności; jeśli pokonanie choć znacznej części spiętrzonych stosów zaległości nie jest możliwe bez uszczerbku dla gruntowności poznania, przeprowadzenia i rozstrzygnięcia spraw; jeśli adwokaci pewnego okręgu apelacyjnego składają oficjalnie ofertę płacenia pewnej miesięcznej kwoty do rozdziału między personel manipulacyjny za prace poza godzinami urzędowemi — to chyba jest aż nadto jasnem, że sprawowany w takich warunkach wymiar sprawiedliwości jest bardzo dalekim od ideału, nie odpowiada wcale celowi, czyni ochronę prawną iluzoryczną, wytwarza stan niemocy.

Takim niestety przedstawia się coraz wyraźniej obraz naszego sądownictwa.

Dlatego wybawienie sądownictwa z toni tej niemocy, usunięcie jak najspieszniejsze niebezpiecznego i szkodliwego zastoju, jest wymogiem konieczności, niemniej ważnym dla zapewnienia spokoju wewnątrz państwa, jak zabezpieczenie się przed wrogiem z zewnątrz.

Jest to też problem szczególnie aktualny, skoro działalność sądownictwa wywiera ważny wpływ zarówno na stan panującego obecnie, tak wielkie szkody społeczeństwu przynoszącego kryzysu ekonomicznego, jak i na sprawę uśmierzenia przestępczości i tych knowań, które kierują się przeciw podstawom państwowego ustroju.

Zaradzenie złemu możliwem jest przez uchylenie przyczyn, które to zło wytwarzają i potęgują.

Odnośne zasadnicze przyczyny dadzą się ująć w cztery grupy:

1) Może się wydać paradoksem, że szlachetna dążność do stworzenia instytucyj prawnych szczególnie doskonałych, mających odpowiadać szczególnym wymogom naukowych teoryj, prowadzi nas, w obecnych warunkach, do wstrzymania i poniekąd wypaczenia prawidłowego toku wymiaru sprawiedliwości. Albowiem wzniosłe teorje prawne, niekoniecznie z życiem idące w zgodzie, nie zawsze dadzą się do danych stosunków w państwie zastosować. To co w ustroju wielkiego, materjalnie zamożnego, gospodarczo silnego, na wiekowej tradycji opartego, narodowo i intellektualnie jednolitego, politycznie wyrobionego mocarstwa, jest z reguły bardzo dobrem — to w państwie niedawno powstałem, ustrój swój dopiero kształtującem, kulturalnie nierównomiernem, finansowo niezasobnem, może nie rzadko przynieść więcej szkody, niż korzyści.

Nasze urządzenia prawne, a w szczególności i te, które wiążą się z działalnością sądów, są właśnie zakrojone na taką mocarstwową, zbyt obszerną, nie stosowną, z istniejącym stanem rzeczy nie liczącą się miarę.

Wystarczy w tym względzie wskazać na tego rodzaju objawy, jak: poddanie ogromnej ilości dziedzin życia pod ochronę prawno-sądową (postępowanie karno-administracyjne lub karno-skarbowe), wprowadzenie w nowych Kodeksach Postępowania Karnego i Cywilnego trzech instancyj nawet w odniesieniu do spraw sądzonych już w I. instancji kolegjalnie, wstawienie do Kodeksu Postępowania Karnego rygoru z art. 476 k. p. k., który nakłada na sąd apelacyjny bezwzględny obowiązek ponowienia w pewnych, częstych wypadkach całego postępowania dowodowego, dopuszczenie oskarżycielstwa posiłkowego w nieograniczonej mierze.

Jeśli się zważy, że te i podobne urządzenia obowiązują w czasie gdy fundusze sądowe nie wystarczają na wypłatę świadków i gdy stan liczebny personelu sądowego nie pomnaża się, ale kurczy, to staje się jasnem, że urządzenia takie, jakkolwiek może z teoretycznych względów wskazane, nie są jednak w obecnym czasie właściwe i odpowiednie.

2) Zasadniczym znamieniem sprawnej działalności władz państwowych powinna być jak najbardziej uproszczona forma ich działalności, unikanie balastu wszelkiej nie koniecznie potrzebnej formalistyki, pisaniny i wogóle tego, co zowiemy biurokratyzmem. Jest atoli notorycznem, że w tym względzie ustrój działalności naszych władz wykazuje znaczne odchylenia od owego wymogu.

Nie potrzeba przedstawiać przykładowych szczegółów; przytaczanie ich odwiodłoby nas zbyt daleko od myśli zasadniczych, które pragniemy wyłuszczyć; ale to pewne, że szczegółów takich znaleźć można sporo także odnośnie do sądownictwa w przepisach ustrojowych, procesowych, regulaminowych.

3) Wybitnie często i słusznie wytykaną, bardzo szkodliwą stroną państwowości jest wadliwość naszego ustawodawstwa.

Akty ustawodawcze wydawane są w zbyt mnogiej ilości, układane dorywczo, pobieżnie, w sposób, który pod względem zgłębienia rzeczy i ścisłości prawniczej pozostawia wiele do życzenia, bez rozważenia wątpliwości, jakie z brzmienia przepisów nasuwać się mogą, bez zastanowienia się nad praktyczną przepisów stosowalnością. Podlegają też wskutek tego właśnie, zbyt częstym zmianom, prostowaniom i uzupełnianiom.

Wytwarza to istny chaos prawodawczy, utrudnia orjentację, poznanie oraz wykładanie ustaw i rozporządzeń, wywołuje sprzeczności w orzecznictwie, potęguje pieniactwo, wynajdujące wszystkie słabsze strony i wyzyskujące wszystkie wątpliwości ustawowych przepisów, a w następstwie obciąża ogromnie działalność sądów i hamuje bieg postępowania.

4) Są także pewne zewnętrzne przyczyny, wpływające bardzo niekorzystnie na pracę sądów.

Należą tu: długomiesięczne wakanse na stanowiskach sędziów, powodujące bądź pozostawienie pewnych spraw przez ten czas odłogiem, bądź podjęcie ich załatwienia przez innych sędziów, z uszczerbkiem dla spraw własnego wydziału odnośnego sędziego; redukcję stanowisk sędziowskich, sekretarskich i kancelaryjnych, wstrzymujące ogromnie tok czynności; zastępowanie sił starszych zawodowo wyrobionych i doświadczonych, poczuciem obowiązku przejętych, długoletniem urzędowaniem i ekspektatywą na emeryturę z sądownictwem związanem — siłami młodemi, więc z natury rzeczy, trudniej się orjentującemi; urzędowanie w budynkach pozbawionych odpowiednich pomieszczeń i urządzeń, co uniemożliwia należyte porządkowanie aktów, powodując poszukiwanie ich często przez wiele godzin i utrudnia niezmiernie nadzór urzędowy.

Z tego sumarycznego zestawienia głównych przyczyn, powodujących niemoc i zastój sądownictwa, nietrudno jest wysnuć wskazania do zasadniczych środków zaradczych.

Trzeba wstrzymać nadmierną, zbyt kosztowną, luksusową rozbudowę urządzeń prawnych; znieść, względnie zmienić przynajmniej czasowo te, które przechodzą finansową możność państwa lub które nie odpowiadają ilościowemu i jakościowemu zasobowi sił personelu sądowego i z których korzyść nie pozostaje w odpowiednim stosunku do absorbcji sił.

Trzeba tryb agend sądowych uczynić jak najprostszym, nie obwarowywać działalności sądów formalistycznemi rygorami, które dla istoty działalności nie są istotne, a hamują i utrudniają tok czynności.

Trzeba zmienić system ustawodawstwa, ograniczając ilość ustaw i rozporządzeń, a poprawiając wydatnie ich jakość oraz powołując do ich składu ludzi, nietylko teoretycznie wykształconych lecz także (poniekąd jeszcze bardziej) praktycznie doświadczonych, mających za sobą dłuższy okres urzędowania w danym dziale a o ile chodzi o ustawy sądowe — dłuższy okres pracy sędziowskiej w orzecznictwie, oraz zasięgać, i to z odpowiednio długim terminem dla odpowiedzi, opinji sądów, względnie również sędziowskiej organizacji zrzeszeniowej.

Trzeba odciążyć sędziów od agend, nie wchodzących ściśle w zakres wymiaru sprawiedliwości, wyłączenie pewnych działów spraw z pod właściwości sądów.

Trzeba wyposażyć postępowanie sądowe w ustawowe środki, skuteczne dla zwalczania rozwielmożnionego pieniactwa, stanowiąc n. p. dopuszczalność prekluzji dowodów w szerszej niż dotychczas mierze, zasadniczą niedopuszczalność t. zw. nowości w postępowaniu apelacyjnem, zwłaszcza cywilnem, możność zastosowania przez instancję apelacyjną kar za pieniactwo i t. p.

Trzeba redukcję personelu stosować do sądów w jak najszczuplejszej mierze i udogodnić sądownikom miejsca ich urzędowania.

Jest zatem konieczne, by jak najpełniejsza świadomość złego stanu rzeczy utrwaliła się w sferze tych czynników, które o losach polskiego sądownictwa decydują, by stawiając im przed oczy zło już powstałe i w swych skutkach coraz niebezpieczniejsze, skłoniła je do użycia całego swego wpływu dla zaradzenia złemu na całem polu działalności sądowej.

Dr. A. J.

U kresu odmawiań sobie wszystkiego.

Wiece, memorjały i petycje naszych pracowników państwowych. Możliwe stąd wnioski. Rzut oka na Anglję. Bezrobocie w Polsce przysłania sprawę urzędniczą. Sposób łagodzenia bezrobocia u nas i we Włoszech.

Liczne wiece urzędnicze i memorjały uchwalane na tych wiecach w sprawie redukcyj osobowych, uposażeniowych i emerytalnych nie odniosły najmniejszego skutku; również i deputacje urzędnicze wydelegowane do poszczególnych ministerstw z petycjami o poprawę bytu, nie miały najmniejszego powodzenia. Granica więc odmawiania sobie wszystkiego, wytknięta rzeszom urzędniczym, emerytom, wdowom i sierotom przez dzisiejszą większość sejmową, została już osiągnięta.

A jednak nasze czynniki rządowe i sejmowe nie zdają sobie dokładnej sprawy z tego, co nurtuje w sferach urzędniczych z powodu ostatniego obniżenia uposażeń, które i przedtem — jako arcyniskie — były niewystarczające, oraz nie przewidują, iż to **obniżenie może nawet zatamować cały prąd urzędniczej pracy służbowej.** Może ostatnia wiadomość o przyczynie odwołania tegorocznych manewrów atlantyckiej floty Wielkiej Brytanji wzbudzi również i w Polsce żywe zrozumienie dla sprawy urzędniczej. Przyczyna odwołania wspomnianych manewrów zaniepokoiła rząd angielski dość wymownie, a ponadto w związku z protestem urzędników angielskich przeciwko zamierzonej 15 proc. obniżce płac, miała ten skutek, iż redukcje płac w policji, armji i marynarce oraz u nauczycieli, mimo, iż zostały spowodowane obecnym kryzysem społecznym Anglji — **będą wynosić najwyżej do 10 proc., zaś dotychczasowe emerytury nie ulegną żadnej obniżce.** Emeryci bowiem są bezsilni i nie mają w swym arsenale niczego z rodzaju buntów, strajków i protestów, więc nie mogliby bronić swych praw nabytych; **w Anglji zostawia się emerytów w spokoju.**

W dobie obecnej, przysłowiowa nędza naszych pracowników państwowych, emerytów, wdów i sierot została przysłonięta bezrobociem pracowników fizycznych. Skarb państwa do dnia dzisiejszego pokrył w „funduszu bezrobocia“ już z górą 100 miljonów złotych niedoboru; walka więc z bezrobociem należy rzekomo do najważniejszych zadań chwili bieżącej. Właściwie chodzi tutaj nie o usunięcie przyczyn, które wywołały bezrobocie, lecz chodzi wyłącznie o łagodzenie skutków bezrobocia, t. j. o materjalną pomoc dla bezrobotnych, pomoc zaś tę poszukuje się — jeśli nie wyłącznie, to przeważnie — w drodze dobroczynności i ofiarności publicznej. Stworzone w tym celu specjalne Komitety już dzisiaj apelują do wszystkich sfer społeczeństwa naszego o datki w pieniądzach i w naturze. **Poza tem w kołach rządowych nie widać żadnych przygotowań, któreby miały na celu walkę z bezrobociem w innej niż charytatywnej formie.** Mam tutaj na myśli system, jakim posługuje się rząd włoski w walce z bezrobociem; system ten został obszernie opisany w „Kurjerze Warszawskim“ z dnia 21 września b. r. przez specjalnego korespondenta z Rzymu. Otóż rząd włoski wychodzi z założenia, że zasiłki, brane za nic, demoralizują robotnika, przyzwyczajają do lenistwa, do liczenia na pomoc z zewnątrz, wreszcie do żebractwa. Włochy potrzebują jeszcze wielkich inwestycyj, to też rozmach inwestycyjny — mimo kryzysu ekonomicznego — tam nie słabnie, lecz owszem, wzmaga się. Ruch budowlany stwarza już obecnie zapas domów na przyszłość; szosy włoskie doprowadza się do niebywałej doskonałości, powstają wspaniałe gmachy publiczne, pałace dla ministerstw, szkoły i sanatorja; zaprowadza się elektryfikację kraju; wykonuje się roboty meljoracyjne i osusza się bagna malaryczne; doprowadza się wodę akwaduktami do okolic nie posiadających od niepamiętnych czasów innej wody, jak deszczową. **Wszystkie te roboty dadzą pracę 270 tysiącom robotników.**

W Polsce są inne warunki — to prawda — ale przecież i Włochy do bankierów świata nie należą i nie posiadają kopalni złota; **nawet kopalni węgla nie posiadają i nie mają nafty własnej**; a mimo to nie obniżają płac swych urzędników państwowych, emerytów, wdów i sierot w tak znacznym stopniu, by uzyskanemi stąd pieniądzmi pokrywać 100-miljonowy niedobór w funduszu bezrobocia. **Bezrobotnym trzeba przedewszystkiem dać pracę!**

Stanisław Springwald.

Ujemne skutki redukcji.

W związku z akcją oszczędnościową, jak to tłumaczą sfery rządowe, w ciągu miesiąca lipca i sierpnia 1931 r. przeniesiono w stan spoczynku bardzo wielu urzędników, którzy mając prawo do emerytury, mogliby jeszcze kilka lat oddać Państwu bezpłatnie swe usługi.

Podkreślamy, że bezpłatnie, albowiem wymienieni, którzy nabyli prawo do pełnego uposażenia emerytalnego, pracując nadal, nic nie zyskiwali w czynnej służbie. I tu właśnie akcja Rządu chybiła, o ile chodzi o zrobienie oszczędności, albowiem tym świeżym emerytom wypłacać się będzie emeryturę odpowiednio do ostatnio pobieranego uposażenia, podczas gdy niejeden z wymienionych mógłby jeszcze przez kilka lat oddać Państwu swoje usługi. Jak wiadomo, począwszy od 1. stycznia 1931 r. istnieje zakaz przyjmowania nowych sił do służby państwowej, a gdy się zważy normalny ubytek sił wskutek zaszłych śmierci w szeregach czynnych pracowników, dobrowolnych przeniesień w stan spoczynku i wystąpień ze służby państwowej, a wreszcie ostatnich redukcyj, to skonstatować musimy, że ubytki w gronie pracowników państwowych w ciągu roku 1931. są bardzo duże, w stosunku do przepisanej ilości etatów.

Przejdźmy jednak do konkretnych faktów, by wykazać, ile Rząd na tem stracił.

W jednym ze Sądów grodzkich na terenie województwa krakowskiego przeniesiono w stan spoczynku urzędnika, zupełnie zdatnego do pracy, który do ostatnich chwil kierował sekretarjatem sądowym.

Do czynności wymienionego należało wygotowanie pisemnych poleceń zapłaty, przypadłych Skarbowi Państwa z mocy wyroków Sądu grodzkiego.

Wiadomem jest, że Sądy w Małopolsce są bardzo przeciążone i niejednokrotnie jeden sędzia grodzki wyznacza codziennie kilkadziesiąt rozpraw w sprawach karnych o drobne przekroczenia.

W przeważnej części w sprawach tych zapada wyrok, skazujący obwinionego na karę aresztu, zamienionego na grzywnę.

Otóż sekretarjat sądowy wykonuje ostatecznie wyroki sądowe, zajmując się ściąganiem tych grzywien i t. p.

Wymieniony urzędnik, o którym mowa, został spensjonowany, a czynności jego przydzielono, jakby jakąś uboczną czynność innemu urzędnikowi, który prócz tego przydziału był zatrudniony innemi czynnościami.

Urzędnik ten przeciążony pracą, zmuszony był wykonywać najpilniejsze czynności, odkładając na później ściąganie grzywien. Rezultat tej oszczędności był taki, że wskutek spensjonowania tego urzędnika, zalega do ściągnięcia grzywien w około 1000 sprawach. Biorąc przeciętną grzywnę w wysokości 10 złotych, widzimy, że strony winne są Skarbowi przeszło **10.000 złotych tytułem grzywien, których nie ma kto ściągnąć.** I cóż to za oszczędność; urzędnikowi, którego spensjonowano, płaci się pełną emeryturę, a Skarb Państwa pozbawiony jest znaczniejszych kwot, których nie ma kto wyegzekwować.

Przytoczymy także drugi wypadek, ilustrujący ujemne skutki redukcji, a mianowicie: Niejednokrotnie zdarzają się wypadki, że strony,

GOSPODARCZY BANK SPÓŁDZIELCZY
Spółdz. z ogr. odp.
w Krakowie, ul. Florjańska 55 — Tel. 12113 i 10453
Przyjmuje agentów do sprzedaży obligacyj państwowych.

wnosząc podania, czy też skargi, czy inne pisma do Władz sądowych nie ostemplowują ich należycie.

Nad należytą opłatą stemplową mają czuwać urzędnicy sądowi, którzy, w razie dostrzeżenia ukróceń stemplowych, donoszą o tem Władzy skarbowej, która wymierza stronie, zaniedbującej należytego ostemplowania podania, trzechkrotną opłatę.

Z powodu wzmożonej agendy i braku sił, pozostali urzędnicy nie są w stanie podołać tej agendzie, a temsamem w wielu wypadkach nie mają czasu, by kontrolować należytą opłatę stemplową, skutkiem czego Skarb Państwa znów ponosi duże straty, które nawet bliżej nie dadzą się określić.

Wypadki, o których tu mowa, zdarzają się nietylko w resorcie Ministerstwa Sprawiedliwości, ale także w resorcie Ministerstwa Skarbu, gdzie wskutek redukcyj urzędników, nie ma komu zajmować się ściąganiem należytości skarbowych, a Rząd zamiast zyskać na redukcji — stracił wiele materjalnie, bo nawet gdy uzyskał na tych redukcjach jakie sumy, to nie wyrównają one nigdy strat, poniesionych skutkiem nienależytego obsadzenia urzędów i Władz wymiaru Sprawiedliwości.

Nie możemy pominąć faktu, że oprócz straty materjalnej, jest i strata moralna, albowiem obywatele skutkiem niedostatecznej obsady Urzędów i Sądów, nie mogą doczekać się szybkiego wymiaru Sprawiedliwości, co ludność płacąca podatki, demoralizuje.

K. L.

O starych i młodych emerytach słów kilkoro.

Obowiązuje niby u nas jak i wszędzie piękna i szczytna zasada: „wszyscy równi w obliczu prawa“, a jednocześnie uchwala się, ogłasza i zastosowuje ustawy, w sposób djametralny obrażające powyższą naczelną zasadę prawną. Dzięki ustawie o ochronie lokatorów i wyjęciu z pod niej nowych budynków wytworzyły się 2 klasy lokatorów, chronionych przez prawo i zdanych na łup kamieniczników. Tę samą też nierówność widzimy w dziedzinie emerytalnej, choć ta nierówność traktowania pod względem prawnym opiera się tu na innego rodzaju anomalji, mianowicie na nieracjonalnem stosowaniu do „młodych“ tych samych zasad emerytalnych, jakie nie bez racji mogą mieć zastosowanie do „starych“.

Anomalia ta jest oczywiście prostą konsekwencją błędnej polityki, jaką wprowadziły rządy i która weszła poprostu w dziwny zwyczaj posyłania na emeryturę ludzi młodych i w średnim wieku, choć według elementarnych pojęć emerytura jest prawem złączonem nierozłącznie z wiekiem starszym, z długoletnią wysługą lat, dokonaną przez pełny ludzki żywot. Jest rzeczą oczywistą, że prawodawca, układając obowiązujące przepisy o emeryturach, miał na myśli owe elementarne pojęcia i słusznie dlatego przewidywał, że emeryci, jako ludzie, mający już za sobą conajmniej 35 lat służby, a więc ludzie starsi wiekiem, nie mają już z reguły dzieci nieletnich, uczęszczających do szkół powszechnych lub średnich. Dlatego też prawodawca nie przewidział dodatku ekonomicznego dla dzieci emerytów, pozostawił jedynie dodatek na żony w słusznem przewidywaniu, że kobiety, mające zazwyczaj twardszy żywot od mężczyzn, mogą towarzyszyć mężom do późnego wieku, ba nawet go, co najczęściej bywa, przeżyć o lat kilkanaście.

Ponieważ jednak w Polsce zapanował ów dziki, przeciwny zasadniczym pojęciom o emeryturach zwyczaj pensjonowania ludzi 30—50 letnich, tem samem i stosowanie do nich przepisów o emeryturach normalnych tj. dla „starych“, staje się absurdem. Wszak według praw natury i zasadniczych praw socjalnych, człowiek w pełni sił nietylko może, ale powinien mieć dzieci a nie może mieć oczywiście dzieci w wieku dojrzałym, lecz takie, które musi sam utrzymywać, wychowywać i kształcić.

Nastąpiło więc jakieś niesamowite spaczenie praw życiowych. Powstały dwie odrębne kategorie emerytów: prawidłowych, którzy mając na karku tylko siebie samych i żony, otrzymują zastosowane do tego stanu zaopatrzenie, oraz anormalnych, czyli „młodych“, obarczonych dziećmi a nie otrzymujących dla ich utrzymania i wychowania żadnej pomocy.

Tacy ojcowie rodzin, poza tem, że przez przedwczesne wykolejenie w wykonywaniu swego życiowego zawodu dotknięci są innem jeszcze nieszczęściem, nie mają za co spełniać społecz-

no-obywatelskiego obowiązku utrzymania i wychowania dzieci, nie mogą też nie ze swej winy wypełnić konstytucyjnego obowiązku „wychowania dzieci na prawych obywateli Państwa".

Jedno zło rodzi drugie. Ponieważ nie istnieje życiowa presumcja, że emeryt „normalny" może mieć dzieci w wieku szkolnym, przeto emerytów w odnośnych przepisach pozbawiono prawa, przysługującego funkcjonarjuszom czynnym, otrzymywania zwrotu zasiłków na opłaty szkolne. „Młody" emeryt nie ma tedy możności kształcenia dzieci w szkołach średnich, tem mniej, iż gdy szkolne zakłady państwowe zasadniczo dają w przyjęciu pierwszeństwo dzieciom czynnych funkcjonarjuszów, to nie uznają ze swej strony obowiązku troszczenia się o dzieci emerytów.

Naturalnym wynikiem tej sytuacji jest tedy, że przedwczesne pensjonowanie wytrąca z życiowych kolein nietylko ojców, ale i dzieci, zamykając im możność kształcenia się tak, jak tego ich dobro, lecz także życie społeczne i obywatelskie wymaga.

Jest w tem wszystkiem jakaś omyłka, jakiś błąd, bardzo wielki a dziwna rzecz, dotąd jakby przez nikogo niedostrzeżony i nienaprawiony, choć przecież nikt inny go nie wytworzył i nikt inny go poprawić nie może, jak tylko ci, których uczyniono stróżami prawa i dobra Rzeczypospolitej i jej „równych w obliczu prawa" obywateli. I.

Z obrad organizacyj urzędniczych.

We czwartek, dnia 24 września odbyło się w Krakowie, w lokalu Kolejowców bardzo liczne zebranie delegatów związków urzędniczych, by wobec niezwykle trudnych warunków materjalnych, oraz ostatnich masowych redukcyj zabrać głos, tem bardziej, że w październiku zbiera się Sejm, który będzie decydował o naszych losach.

W zebraniu tem wzięły udział organizacje: **kolejarzy, pocztowców, sądowników, profesorów szkół średnich, skarbowców, sztygarów, niższych funkcjonarjuszów, pracowników komunalnych, emerytów, oraz wdów i sierot.**

Zebranie zagaił prezes Związku Zrzeszeń: **Dr. Krajewski**, który wykazał, że na pracowników wszystkich dykasteryj spadł istny potop klęsk, spychający te ogromną rzeszę na dno nędzy. **Zalega dotychczas niewypłacony dodatek mieszkaniowy, nędzne pobory obcięte o 15%, składki na fundusz emerytalny podniesiono 2%, podwyższono podatek od uposażeń, wstrzymano awanse oraz szeregowanie, obniżono również dodatek kresowy, zniesiono dodatek stołeczny.** Obecnie przeprowadza się **daleko idące redukcje osobowe**, oraz przygotowuje się nową **pragmatykę urzędniczą**, mającą zawierać — jak wieść niesie — **znaczne pogorszenie obecnych warunków służbowych**, jako też dalsze **zmiany w ustawie emerytalnej**, które, jak powszechnie wiadomo **nie wróżą nic dobrego**.

Stan ten wymaga skutecznej i energicznej obrony. Obecne nad wyraz ciężkie położenie finansowe państwa nakłada na nas obowiązki, od których się nie cofamy, ale przerzucanie całego ciężaru na nasze słabe barki, jest ponad nasze siły.

Po tem przemówieniu zabrał głos reprezentant Zjednoczenia Kolejowców Polskich, prezes **Jaworski**, który w dłuższem przemówieniu przedstawił położenie pracowników kolejowych oraz zabiegi ich u p. Ministra Kolei. W szczególności wypowiedział się przeciw **pogorszeniu zamierzonej nowej pragmatyki**, która ma podnieść — jak się powszechnie mówi — prawa do emerytury z lat 10 — na 15, zaś czas służby z lat 35 na 40. Lepiej, żeby została taka pragmatyka, jaka jest, aniżeli miałoby się ją pogorszyć.

Następnie zabrał głos przedstawiciel skarbowców, p. **Majdinger** i w gruntownem przemówieniu wykazał, że należy Rządowi wskazać źródła dochodu, które umożliwiłyby ulżyć ciężkiej doli urzędniczej, gdyż tylko tą drogą da się coś realnego osiągnąć.

Dalszy mówca **p. Sutyło, sądowiec**, wykazał, że ostatnie redukcje przeprowadzone w sądownictwie, naraziły skarb na bardzo poważne straty finansowe, które nie stoją w żadnym stosunku do zaoszczędzonych poborów.

P. Górka wykazał rolę i znaczenie Związku Zrzeszeń w pracy nad obroną naszych interesów, wskazując konieczność silnego zespolenia się i zorganizowania, celem skutecznej obrony.

Zebranie wybrało z łona fachowców komisję która, w myśl wskazań dyskusji, ma opracować szczegółowe dane, celem przedłożenia ich ciałom ustawodawczym i Rządowi za pośrednictwem centralnej organizacji Związków urzędniczych.

Na tem obrady zakończono.

———o0o———

Fundusz zapomogowy.

W imię hasła: „sami sobie" Związek Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Krakowskiego stworzył fundusz zapomogowy, mający służyć na wypłatę zapomóg pośmiertnych w razie śmierci pracownika publicznego, lub śmierci jego członka rodziny.

Uczestnikiem funduszu zapomogowego może być każdy pracownik publiczny, bez badania lekarskiego, do 65 roku życia. Przystępujący do tego funduszu członek, zabezpiecza swoją wkładką siebie i całą swoją rodzinę na wypadek śmierci. Kwotę ubezpieczeniową wysyła się natychmiast po otrzymaniu doniesienia o wypadku śmierci, potwierdzonego przez Urząd parafjalny lub przez władzę przełożoną.

Prawo do zasiłku pogrzebowego nabywa członek funduszu po wpłaceniu czterech miesięcznych wkładek, a traci przez niepłacenie tych wkładek przez przeciąg trzech miesięcy.

Wkładka miesięczna wynosi w I. klasie dla osób, które nie przekroczyły 35 roku życia, 2 zł., w wieku od 35 do 55 lat 3 zł., a w wieku ponad 55 lat 6 zł. — a w klasie II. 1 zł. 50 gr. i 3 zł. stosownie do wieku. Zasiłek pośmiertny wynosi w I. klasie w razie śmierci pracownika publicznego 400 zł., w razie śmierci jego żony 200 zł., a w razie śmierci dziecka, pozostającego na utrzymaniu członka 100 zł. — zaś w kl. II. zasiłki te wynoszą 200 zł., 100 zł. i 50 zł.

Jak wielkiem dobrodziejstwem jest ten fundusz dla rodzin urzędniczych, a zwłaszcza tam, gdzie śmierć zabrała pracownika publicznego, głowę rodziny, przy końcu miesiąca, wskutek czego rodzina w braku pensji niejednokrotnie nie ma za co zmarłego pochować i nie ma środków do życia — świadczą liczne listy dziękczynne, łzami wdzięczności skrapiane, bo wymieniony fundusz po stwierdzeniu śmierci spieszy natychmiast z wypłatą pozgonnego, bez żadnych dalszych formalności.

Fundusz ten nie rozwija się jednak należycie dla braku zrozumienia jego doniosłości w sferach pracowników publicznych. Szkoda wielka, że pracownicy publiczni nielicznie korzystają z dobrodziejstwa tej instytucji i nie myślą, że na wypadek ich śmierci pozostawią swe rodziny częstokroć w rozpaczliwem położeniu, choć mała wkładka dałoby się temu zapobiec.

Zwracamy uwagę wszystkich pracowników publicznych na korzyści, płynące z tego ubezpieczenia i zapraszamy wszystkich do przystąpienia do wspomnianego funduszu, gdyż w razie przystąpienia pokaźniejszej ilości członków, można będzie wkładki obniżyć, a zasiłki pozgonne wydatnie powiększyć.

Pracownicy Publiczni! Leży w waszym własnym i w rodzin Waszych interesie, byście korzystali z tego funduszu gremjalnie, a stworzycie i ugruntujecie niezmiernie ważną i dobroczynną dla was i waszych rodzin Instytucję. — Kto atoli do tego funduszu przystąpi, ten powinien wytrwać do końca i wkładki płacić regularnie, bo nierozumnie postępują ci, którzy zapłaciwszy kilka lub kilkanaście wkładek, zaprzestają dalszego ich płacenia, bo przez to sami się wykreślają z listy uczestników funduszu, a takich niestety nie brak.

Zgłoszenia należy nadsyłać do Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych w Krakowie, ul. św. Filipa L. 6. — Dla uniknięcia ewentualnych pomyłek, prosimy przy przesyłaniu wkładek wypisywać liczbę legitymacji na środkowym odcinku czeku, na przedniej stronie u góry. I. G.

———o0o———

PP. Księgarze, czy wam nie wstyd?!

Organizacje urzędnicze zwróciły się do Księgarń, by ze względu na obecne położenie rzesz urzędniczych, ułatwili urzędnikom nabywanie podręczników szkolnych na raty, względnie, by przyznali pewien procent opustu.

Księgarze, jak wiadomo, odmówili tej prośbie, uzasadniając tem, że i oni przechodzą kryzys, więc na żadne ustępstwa, ani ulgi zgodzić się nie mogą.

Biedni Księgarze! Tak pomyśli każdy, kto to przeczyta. Tymczasem otrzymujemy ze Lwowa od p. Z. P. list, opisujący ile dochodu ma np. księgarnia „Książnica". Oto kilka cyfr:

W sprawozdaniu za rok 1929 wykazano zysku 118.000 zł., zaś w r. 1930 tylko(!) 132.000 złotych — w roku np. 1924 było tego 180.000 zł.

Są to cyfry, które autor nadesłanego listu gotów jest wszędzie — jak sam pisze — „pod przysięgą powtórzyć". Argument ważny — więc mu dajemy wiarę i o tem piszemy.

Jeśli Księgarnie tyle zarabiają, to pytamy publicznie, czy stanowisko odmowne, wobec nędzarzy — a nędzarzem jest każdy urzędnik, posyłający dzieci do szkoły — jest godne, że nie użyjemy innego, bardziej odpowiadającego wyrażenia?!

Panowie księgarze — czy wam nie wstyd?!

———o———

Warszawa.

Naczelny Komitet Pracowniczy.

Wskutek nieumotywowanych niczem i wysoce nielojalnych uchwał, powziętych na Zjeździe Delegatów Zawodowego Związku Kolejarzy (Z. Z. K.), a skierowanych przeciw najpoważniejszej organizacji kolejowców: Zjednoczeniu Kolejowców Polskich i uniemożliwienia w ten sposób współpracy nad obroną zawodowych interesów urzędników, zgłosiła Centralna Komisja Porozumiewawcza, której Z. Z. K. jest członkiem, wystąpienie swoje z Naczelnego Komitetu Pracowniczego. Inne jednak organizacje w skład jego wchodzące i reprezentujące wszystkie gałęzie [illegible] nazwę Naczelnego Komitetu a zarazem zaprosiły szereg różnych stowarzyszeń do współpracy nad poprawą bytu materjalnego i prawnego ogółu urzędników i emerytów, uważając, że w obecnych zwłaszcza czasach konsolidacja ruchu urzędniczego, oparta o zasadę bezwzględnej apolityczności, jest najpilniejszą i najważniejszą rękojmią skutecznego przeciwdziałania dalszemu upośledzeniu pracowników państwowych i samorządowych.

Energiczną pracę w tym kierunku prowadzą sekcje Naczelnego Komitetu: uposażeniowa i pragmatyczna, które w najbliższym czasie dostarczą Naczelnemu Komitetowi materjałów do dalszej akcji. Na posiedzeniu, odbytem dnia 16 września br., rozpatrywano szereg spraw aktualnych, zwracając zwłaszcza uwagę na rozbieżne stanowiska Rządu, który usiłuje przeciwdziałać redukcjom w przedsiębiorstwach prywatnych, a równocześnie zarządza masowe redukcje w urzędach i przedsiębiorstwach państwowych; następnie rozpatrywano sposoby przyjścia z pomocą zbiedniałej rzeszy urzędniczej w zbliżającym się okresie zimowym i zastanawiano się nad stosunkiem licznych organizacyj, wchodzących w skład Naczelnego Komitetu do powstającego Banku Urzędniczego.

Uchwały w tych (i szeregu innych) sprawach będą powzięte na najbliższem posiedzeniu Naczelnego Komitetu.

———o———

Prawa urzędników i emerytów zagrożone.

Od dłuższego czasu obiegają wieści, że projekty nowej ustawy o uposażeniach pracowników państw. i nowej ustawy emerytalnej są już gotowe i wkrótce mają wpłynąć do Sejmu. Projekty te osłonięte są dotąd ścisłą tajemnicą. Radzono dotąd o nas bez nas i nie mieliśmy sposobności się wypowiedzieć.

Szczegóły tych projektów, jakie nas w ostatnich czasach dochodzą są tego rodzaju, że budzą zdumienie i refleksje, których nie chcemy i nie możemy głośno i otwarcie wypowiedzieć.

Nie chcemy się wdawać w szczegóły, dokładnie nam zresztą nie znane. Są tam postanowienia przekreślające dotychczasowe prawa nabyte. Są tam podobno przepisy odbierające urzędnikom

możność posuwania się w placy, wreszcie zmieniające zasadniczo sposób liczenia czasu służby do emerytury i sam wymiar emerytury.

Na razie nie chodzi nam o szczegóły. Pragniemy tylko zwrócić uwagę na zasadnicze rzeczy:

1) Czy obecny czas depresji gospodarczej i klęski bezrobocia jest odpowiednim dla tak ważnych reform, jak reforma uposażeń i emerytur?

2) Czy ciężar sanacji budżetu nie powinien być równomiernie stosownie do dochodów rozłożony na wszystkich obywateli zdolnych do płacenia podatków?

3) Czy uchwalenie tych reform bez wysłuchania życzeń i zdania kół w reformach tych bezpośrednio zainteresowanych nie powiększy chaosu stosunków urzędniczych?

4) Czy nie należy uszanować praw urzędników i emerytów dotąd nabytych i ograniczyć nowe niekorzystne przepisy do tych osób, które po wydaniu ustawy rozpoczną służbę państwową?

Są to pytania, na które, jak sądzimy, odpowiedź jest zbędna. wz.

Z chwili.

Niema nic złego, coby na dobre nie wyszło.

Niewiem, jaką to drogą transcedentalną, dość, że pomimo najściślejszej tajemnicy urzędowej ogólnie stało się nam wiadome, iż naczelnik nasz otrzymał polecenie przedstawienia wniosku na zredukowanie jednej, według jego wyboru, siły.

Rzecz prosta, że padła na nas wszystkich panika i że kwestja, kto z nas zostanie zredukowany, stała się źródłem najrozmaitszych dociekań: Z uwagi na to, że rząd przyjął zasadę rozpoczynania rzezi od mężatek, głos ogólny wskazywał na koleżankę Figoniową, jako na te, która powinna paść ofiarą. Bo pani F. nie pracowała bynajmniej na „kawałek chleba", lecz jako żona doskonale sytuowanego inżyniera na posadzie rządowej, obracała oddawna swą pensję na „kapitalizowanie" i nawet dorobili się oboje z mężem własnej realności na peryferjach miasta. Wtajemniczeni jednak bakali, że pani F. ma w sferach miarodajnych „wpływy", że nasz naczelnik, ba, nawet sam prezes bywają u nich na bridżu a przez służące (wiadomo, że tą drogą przenikają tajemnice przez najgrubsze mury), dowiedziano się, że prezes mówił, jakoby nigdzie na świecie nie było tak dobrych kolacyjek, jak u „kochanej pani Ciapci".

Wobec tak poważnych wątpliwości w poszukiwaniu innych możliwych ofiar wskazywano także na pannę Kasię W., która wprawdzie nie miała tak szerokich stosunków, ale jako córka naszego byłego, obecnie emerytowanego kolegi, siedziała na dość silnie ugruntowanem stanowisku przy swym klapiącym „Remingtonie".

Innych nawet zupełnie nie brano w rachubę. Jakże? Sami ojcowie rodzin o trojgu do sześciorga dzieci, siedzący zresztą na twardych etatach i na mocno wysiedziałych fotelach biurowych, przyczem każdy z nich miał we familji bądź legionistę, bądź pułkownika, a jeden nawet był z jednym z wiceministrów „per ty". Z tych lub tamtych powodów było więc wprost wykluczone, aby któryś poszedł pod nóż redukcyjny.

Lecz, że życie współczesne płata rozmaite figle i niespodzianki, więc i u nas skończyło się ostatecznie na najmniej spodziewanej kombinacji, gdyż został zredukowany i powiększył grono młodych emerytów niejaki Czupurkiewicz, który dosłużył się wprawdzie dopiero 40 proc. emerytury, ale za to dorobił się już w krótkiem życiu małżeńskiem aż czworga dzieci.

Toteż rozstanie się Czupurkiewicza z nami było tragiczne niemniej jak pogrzeb. Biedaczysko płakał na swój los jak bóbr, mówił, że ani on ani żona nie przeżyją tego ciosu, że wraz z całą familją popełni chyba zbiorowe samobójstwo i że to będzie dla Rządu najwymowniejszym przykładem odstraszającym przed dalszemi bezlitosnemi redukcjami. — Jak ja wytrzymam bez biura, bez pracy, bez mego... klotowego rękawa! (nosił zawsze taki rękaw przy pracy, aby nie wycierać marynarki). Popłakaliśmy się wszyscy wraz z nim nad jego nieszczęściem i nad bezrobotnym rękawem, lecz ostatecznie nic innego nie mogliśmy mu dać, prócz tej nierealnej pociechy.

Przez trzy tygodnie następnie przychodził do biura Czupurkiewicz prawie codzień, pił śniadaniową herbatę (którą jeszcze przed zredukowaniem zapłacił), i zamiast szukać jakiejś posady, siedział u nas i płakał. Zupełny niedołęga życiowy.

Aż wreszcie przestał przychodzić i straciliśmy go z oczu na długo. Zapomnieliśmy nawet mówić o tem, co ten wygnaniec losu z sobą dalej zrobi. Pewnie będzie cierpiał nędzę wraz z żoną i czworgiem dzieci.

Aż raz, wszedłszy do Hawełki przygodnie na małe piwo, patrzę, kto siedzi, nasz nieszczęśliwiec. Ale jak siedzi? Na stole cała rozpoczęta butelka likieru, w ustach grube cygaro i mina zupełnie wielkopańska. Witam się. Prosi mnie siadać i częstuje. Zamawia jedno po drugiem, nalewa kieliszek po kieliszku, a co za manjery, jaka nonszalancja! Po prostu zdębiałem.

— Cóż to? Odziedziczył pan kapitały, czy może wygrał pan klasówkę? — pytam.

— Ani jedno, ani drugie. Szukałem posady. Długi czas nic się nie trafiało, wreszcie zaczęły się trafiać, ale nie nadzwyczajne: pomocnika zarządcy w „Grand-Hotelu" i zawiadowcy w magazynie pogrzebowym. Lecz teraz w hotelach mały ruch, a w „pompes funébres" także licho. Wprawdzie ludzie umierają w dalszym ciągu, lecz nawet arystokrację nie stać na pogrzeb pierwszej klasy. Pojechałem więc do Częstochowy, gdzie mam pewne koneksje i tam zaproponowano mi posadę u komornika. Przyjąłem zaraz, bo dziś w tym właśnie interesie jest największy ruch. I dobrze oto zrobiłem, chwalić Pana Boga. Ruch jest i dochody nienajgorsze. Jestem tu chwilowo w Krakowie, bo żona wysłała mnie na zimowe sprawunki. Właśnie oglądałem dziś ładne, okazyjne karakuły dla żony i bobry dla siebie.

Po chwili zaś klepiąc mnie po łopatkach, zapytał protekcjonalnie:

— A pan naturalnie ciągle zawsze w tej obskurnej budzie? Błogosławię ten dzień, w którym mnie stamtąd szczęśliwie wylano. Nie mogę wspomnieć tych czasów bez abominacji. Galery!

— Przecież wypłakałeś pan w swoim czasie z dziesięć litrów łez z żalu za temi galerami!

— No tak! Ale w życiu zawsze tak bywa, że to, co się wydaje krzywdą, przeradza się z czasem w szczęście. Człowiek nie ma takich oczu, żeby wiedział, co go spotka za pół roku. Dopiero potem, jakby przejrzał. Gdyby nie owo nieszczęście, do dziś dnia, a może do końca życia bym biedował i męczył się, jako marny urzędniczyna podatkowy, alias galernik. Bogu dzięki, że im przyszedł do głowy dobry pomysł zredukowania mnie. No, traćmy się za ich zdrowie!

Wypiliśmy, bodaj po raz pierwszy, na zdrowie tych, co nas krzywdzą. l.

Co mówią i piszą o naszych sprawach?

Choć bieg życia i nowe wypadki zacierają efekt dawniejszych wydarzeń, przecież opinja publiczna nie przestaje zajmować się problemami spauperyzowania urzędników. Popularny w b. Kongresówce „Kurjer Warszawski" dość często zamieszcza na ten temat życzliwe dla urzędników głosy. Ostatnio (Nr. 252) pisze J. Cz. w artykule p. t. „Byt urzędników państwowych", że obecnie, poprostu z konieczności, musi nastąpić pewne „zastosowanie się do życia", czego udałymi objawami są, zdaniem autora: zniżki cen w uzdrowiskach i letniskach, ulgi w szkołach prywatnych (?), powstanie banku dla oddłużania urzędników i inne. Niektóre inne zamierzenia, jak np. uzyskanie zniżek na podręczniki w księgarniach, nie powiodły się. Wobec jednak nikłości życiowych tych ulg (rzekomych — przyp. red.), byłoby lepiej przynajmniej nie wyjeżdżać obecnie z niekorzystnemi zmianami pragmatyki.

W znacznie silniejszym tonie występuje przeciw projektom tej ostatniej zmiany „Życie urzędnicze", pisząc: „Urzędnicy państwowi mają już, mówiąc poprostu, dosyć tego. Obniżka płac, wstrzymanie awansów, redukcje... to chyba dość wrażeń, od których włosy siwieją. Zmiana, a właściwie pogorszenie pragmatyki, byłoby ciosem, którego skutków niktby nie mógł spokojnie rozważać".

W szczególności występuje powyższe pismo najostrzej przeciw znanemu projektowi przedłużenia do lat 15 okresu wyczekiwania na emeryturę, wprowadzając jako argument contra t. zw. „legalność moralną". Dla całej masy pracowników państwowych, którzy wstąpili na służbę po wejściu w życie obecnej pragmatyki, postanowienia tej ostatniej były wykazem warunków, na jakich państwo normowało stosunki pracy urzędniczej, stanowiąc wśród nich zasadę emerytury po 10 latach. Dawało to zupełnie określone i powagą ustawy zabezpieczone perspektywy i kalkulacje korzyści służby państwowej i mogło powodować, a nawet na pewno powodowało, że choć płace były niskie, jednak cały szereg ludzi szedł dla tych warunków na służbę państwową. Gdyby się to dziś miało zmienić i to zmienić tak istotnie, tak zasadniczo na niekorzyść, wówczas należałoby stwierdzić, że państwo wprowadziło wielką ilość ludzi w błąd, względnie, że nie dotrzymało swoich zobowiązań. Istnieje wprawdzie zasada „lex posterior derogat priori", ale istnieje także kryterjum legalności „moralnej". Pewna ilość ludzi zaufała państwu i na tem ugruntowała swe życie. Pogorszenie pragmatyki byłoby dewaluacją zobowiązania ustawowego".

To głębokie ujęcie praw urzędniczych, które nie mogą ulegać zasadniczym zmianom, zastosowanym do chwilowych stosunków finansowych Państwa, pokrywa się w zupełności z naszymi, wielokrotnie wypowiedzianymi poglądami, a zresztą i z powszechną zupełnie objektywną opinją, wypowiedzianą wielokrotnie przez prawników, inspirowanych pojęciami, zaczerpniętemi z czystej nauki i niezależnem „podejściem" do tego tematu.

Jeden z wybitnych prawników, prof. F. Hilarowicz, wystąpił niedawno w „Czasie" z trzeźwą krytyką polityki redukcyjnej. Stanowi to — zdaniem prof H. — wprawdzie potanienie administracji, ale niesłusznie się to nazywa „usprawnieniem lub uproszczeniem". Trzeba sprawę postawić jasno i nazwać rzeczy po imieniu. Oszczędności spowodują zmniejszenie kosztów administracji, ale jednocześnie spowodują jej mniejsze usprawnienie. Jest to smutna konieczność, ale prawdy tej nie można i nie należy ukrywać".

Również trafne uwagi czyni prof. H. o obniżkach poborów: „Czyż można zaprzeczyć, że znaczne obniżenie uposażeń urzędniczych, ciągłe — niestety często słuszne — przedstawianie stanu urzędniczego w słowie i druku jako zbiorowiska biedaków, borykających się ciężko z losem, nie przyczynia się do podwyższenia autorytetu tego stanu, a więc pośrednio i państwa, które on reprezentuje? Z punktu widzenia zasady „utrzymania się na powierzchni", należy zaś tego obniżenia się autorytetu unikać jak najstaranniej, choćby kosztem posunięć innych. Jak jednostka, tak i państwo powinny się starać o utrzymanie na powierzchni życia całą siłą rozumu i zdrowej kalkulacji życiowej i nie dozwolić losowi zepchnąć się poniżej poziomu, do którego doszły".

Cóż robić, gdy u nas zapanowała nad wszystkiemi innemi postulatami życia państwowego zasada „najdalej idącej oszczędności", której nieszczęśliwe przeprowadzenie przez „sierpniowe żniwo" uczyniło spustoszenie nawet na tak, zdawałoby się, nietykalnej niwie, jaką jest oświata ludu. Na ten właśnie temat biada ktoś, przemawiający w kilku pismach imieniem sfer nauczycielskich: „Ludziom tym (zredukowanym nauczycielom) nigdy nie przyszło na myśl, że będą nagle zbędni, że cała praca ich życia pójdzie na marne, że nikomu nie jest potrzebna. Stracili nietylko chleb, stracili rację bytu. Mówić o nadmiarze sił, gdy setki tysięcy dzieci są bez szkoły, można mówić tylko przez omyłkę, przez niedomówienie".

Wobec projektowanych przez Rząd reform podatkowych, a właściwie podniesień podatków dochodowego i kilku konsumcyjnych, zabierają głos sfery interesowane, wielki przemysł i handel. Niektóre organy, broniące tych interesów mniej natomiast wrażliwe pod względem poczucia sprawiedliwości rozdziału ciężarów publicznych i niepamiętne tego, że dotąd żadna kategorja obywateli nie ucierpiała pod tym względem tyle, co urzędnicy, których pozbawiono odrazu 14—40 proc. dochodów, domagają się (krakowski „Nowy Dziennik"), by budżet zniżono do 2 miljardów. Jest to sugestja równie naiwna, jak pełna egoizmu. Bo przecież na takiej redukcji budżetu niktby bardziej znowu nie ucierpiał, jak urzędnicy i emeryci, a niktby więcej nie zyskał, jak ci, którzy mimo rzekomego wyczerpania podatkowego bawili się doskonale w ubiegłym sezonie letniskowym zagranicą i w uzdrowiskach, którzy jednak zawsze lubią podnosić wielki krzyk, gdy trzeba coś z siebie dać dla Państwa. a.

Do P. T. Prenumeratorów

zalegających z prenumeratą.

Powołując się na naszą odezwę pod tym samym tytułem w Nrze 7 „Jedności", zwracamy się do poniżej wymienionych P. T. Prenumeratorów o wyrównanie zaległości, datujących się od 1929 roku i wcześniej:

2136 Wanda Groniecka, Kraków, 2191 Józef Bogusz, Kraków, 2224 Józef Wójcik, Wieliczka, 2247 Józef Jarosz Biała, 2260 Bronisław Maślankiewicz, Kraków, 2272 Tomasz Waśko, Ropczyce, 2283 Józef Modliszewski, Grybów, 2285 Stanisław Kuźniar, Nisko, 2291 Tadeusz Ponikło, Łańcut, 2293 Józef Zagórski, Lwów, 2307 Józef Suchy, Kraków, 2355 Inż. Wład. Dziewoński, Kraków.

Nowy Sącz

Zebranie

Polskiego Związku emerytów, inwalidów, wdów i sierot kolejowych i państwowych w N. Sączu.

Na zebraniu dnia 6 sierpnia br. członkowie powyższego Związku interpelowali Zarząd, dlaczego sprawa przyznania 100 procentowej emerytury zasłużonym około Narodu i Państwa Polskiego emerytów i wdów byłych państw zaborczych dotychczas nie jest załatwiona, pomimo solennych zapewnień b. ministra skarbu p. Matuszewskiego. Emeryci i wdowy ze swych nędznych poborów wydatkowali się na uzyskanie poświadczeń swych patrjotycznych poczynań za czasów zaborczych, przedłożyli swe podania w pierwszej połowie 1930 r. a dotychczas niema żadnych skutków.

Czy cała ta akcja ma się skończyć na wysokich opłatach pocztowych, które ponieśli emeryci i wdowy?

Dalej użalali się emeryci i wdowy n niewzruszona cenę węgla, mimo potanienia innych artykułów.

Emeryci kolejowi żalą się również, że nie przyznaje im się prawa do poboru węgli na raty, jak czynnym pracownikom i utrudnia im się w ten sposób ich — bez tego — nędzne bytowanie.

Powyższe postulaty podajemy Wysokiemu Rządowi i Ministrom Skarbu i Komunikacji do łaskawej wiadomości z prośbą o przychylne traktowanie ich ze względu na to, że dotyczą obywateli-starców, którzy położyli niespożyte zasługi około Narodu i Państwa Polskiego. Sh.

——000——

Poznań.

Działalność Okr. Związku Emerytów Państw.

wdów i sierot na woj. Poznańskie i Pomorskie w Poznaniu.

W sierpniu br. zlustrował Prezes powyższego Związku, p. B. Grudziński filję w Tczewie, gdzie zastał wielką salę szczelnie wypełnioną emerytami miejscowymi i delegatami z Gdańska, Starogardu i Kościeżyna. W dwugodzinnym przemówieniu przedstawił p. Grudziński obecny opłakany stan emerytów, wdów i sierót po cofnięciu 15 procentowego dodatku, wzywając zebranych do organizowania się i wspólnej pracy. Sukces był nadzwyczajny, gdyż energiczny prezes Filji w Tczewie p. **Markowski** wraz z nieustającym w pracy sekretarzem p. **Polmańskim** udali się do Starogardu, gdzie założyli nową placówkę, łącząca się z Tczewem a przynależną do Poznania. Obu Panom wyraża Główny Zarząd uznanie i podziękowanie za ich niestrudzoną i wzorową pracę organizatorską.

Również i lustracja filji w **Gnieźnie** okazała rzeczową organizację tej placówki dzięki niestrudzonej pracy **pp. Hartwiga i Najmana**, którym Gł. Zarząd wyraża również uznanie i podziękowanie. Przy tej okazji przemówił członek Gł. Zarządu p. Bol. Heinwath, który wezwał obecnych, by nie zrażali się chwilowem niepowodzeniem, lecz pracowali wytrwale a niewątpliwie osiągnie się cel, do którego się dąży. Sh.

Diariusz

Od 13 do 30 września.

13 września. Rewolta „Heimwehry" w Austrji pod przywództwem dra Pfriemera, zakończona zupełnem fiaskiem.

*

13 września. Wskutek zamachu komunistycznego nastąpiła niebywała katastrofa pociągu międzynarodowego pod Bia-Torbagy na Węgrzech.

*

13 września. Przyjechał do Anglji prorok współczesnych Indyj Mahatma Ghandi, celem wzięcia udziału w konferencji „Okrągłego Stołu", obradującej nad stosunkiem państwa brytyjskiego do Indyj.

*

19 września. Wybuch działań wojennych między Japonją a Chinami w Mandżurji. Japończycy zajęli miasto Mukden.

*

20 września. Załamanie finansowe Anglji. Zastanowienie wypłat funta w złocie i spadek waluty funta o około 20 procent.

*

23 września. Ogłoszono dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zwołujący Sejm i Senat na zwyczajną sesję budżetową na 1-go października. Rząd przedłożył do laski marszałkowskiej szereg projektów ustawodawczych.

*

26 września. Pan Prezydent Rzeczypospolitej odwołał swój zapowiedziany przyjazd do Krakowa na 27 września i ofiarował 5000 zł. na rzecz powodzian w Małopolsce Zachodniej.

*

27 września. 600-lecie bitwy pod Płowcami.

Porada prawna i odpowiedzi Redakcji.

Prenumeratowi ze Starego Sambora. Urzędnik w stanie nieczynnym może być każdej chwili powołany do służby czynnej i niema przeszkody, aby o to czynił sam starania, wnosząc do swej władzy odpowiednie podanie. Według obecnej ustawy emerytalnej czas obowiązkowej służby wojskowej wpływa tylko na wymiar emerytury a nie wpływa na obliczenie czasu uzasadniającego prawo do emerytury. Jakie będą postanowienia przyszłej ustawy emerytalnej co do czasu uzasadniającego prawo do emerytury nie możemy przewidzieć. Trudno jednak przypuścić, aby nowa ustawa mogła całkowicie przekreślić prawa emerytalne, nabyte na podstawie dotychczasowych przepisów. Urzędnik w stanie nieczynnym podlega przepisom pragmatyki służb. Zatem i przepisy o zajęciach ubocznych go obowiązują.

P. Mieczysławowi S. w Krakowie. W zasadzie prawo do świadczeń wobec Zakładu Ubezp. Pracowników Umysł. nabywa się dopiero po 60 miesiącach wkładkowych; wcześniej tylko w razie utraty zdolności zarobkowej w 50 proc. Natomiast po 6 miesiącach wkładkowych można uzyskać świadczenia na wypadek braku pracy (zasiłek, ubezpieczenie na wypadek choroby) pod ściśle określonemi warunkami. Przedewszystkiem należy poddać się rejestracji, którą przeprowadza Kasa Chorych. Tam można się poinformować także o warunkach.

Prenumeratorowi N. 567. Prasa urzędnicza, w szczególności „Jedność" służy tylko obronie praw i interesów pracowników publicznych. — W „Jedności" i innych pismach podawano niejeden raz sposoby sanacji budżetu bez potrzeby ukracania praw urzędników. Nie możemy jednak zamieszczać artykułów występujących przeciw klasom społecznym, gdyż w ten sposób pismo nasze stałoby się pismem partyjnem wbrew hasłu zamieszczonemu na czele naszego pisma.

ADWOKAT

Dr Bolesław Rozmarynowicz

syndyk Wydawnictwa „JEDNOŚCI"

prowadzi obecnie kancelarję

Kraków, Grodzka ul. 14. — Tel. 11819.

Bezrobotny, obarczony rodziną, wykonuje wszelkie prace i naprawy w zakresie ślusarsko-mechanicznym, naprawia światło, dzwonki elektryczne i wodociągi tanio i szybko. — Wystarcza kartka pocztowa do Administracji „Jedności" — Kraków, św. Filipa L. 6 II. p. — Prosimy naszych P. T. Czytelników o poparcie.

Bank Spółdzielczy Wzajemnej Pomocy

Spółdz. z ogr. odpow.

Kraków, ul. BASZTOWA L. 18.

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe od 10 gr. dziennie. Złotowe wkłady oprocentowuje do 8% dolarowe do 5% w stosunku rocznym. — Udziela krótko i długoterminowe pożyczki za oprocentowaniem od 8—11% w stosunku rocznym.

Przy Krakowskim Związku Zrzeszeń istnieje Fundusz zapomogowy

w którym można asekurować siebie i całą rodzinę bez oględzin lekarskich. Gdyby cały świat urzędniczy zrozumiał doniosłość tej instytucji, mogłaby się ona rozwinąć w potęgę. Asekurować się mogą wszyscy pracownicy państwowi na obszarze całej Rzeczypospolitej.

Fundusz wynosi w chwili obecnej 15.000 zł. Prospekta wysyła się odwrotnie, adresować:

Związek Zrzeszeń Kraków, Św. FILIPA 6.

FUTRA

wszelkiego rodzaju

poleca i wykonuje przeróbki i reperacje

po cenach konkurencyjnych

PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA FUTER

EMILA KOTARBY

w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 7 a.

Ceny konkurencyjne.

Towar i wykonanie pierwszorzędne.

Ceny ogłoszeń

I. strona III łamowa 1 mm. 1 łamowy Zł. —75	Nadesłane III łamowe 1 mm. 1 łam. Zł. —[illegible]
2. i 3. „ III 1 mm. 1 „ Zł. —[illegible]	Dział ogłoszeń VI łam. zwykły 1 mm. Zł. —15
W kronice III „ 1 mm. 1 „ Zł. —[illegible]	Drobne ogłoszenia zwykłe za słowo Zł. —[illegible]

Układ tabelaryczny 50% drożej.

Ceny ogłoszeń

Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr Józef Warchałowski

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Forka.